* * *

W „Tygodniku Powszechnym" – numer 21/2021 – rozmowa **Michała Okońskiego** z **Andrzejem Stasiukiem** o nowej książce pisarza.

(...)

Michał Okoński: – Przyznam, że po lekturze „Przewozu" pod słowo „wojna" podkładam sobie jednak inne obrazy niż te, które tu sugerujesz. W Twojej ostatniej książce nie ma szarż kawalerii, bitew, generałów w galowych mundurach.

Andrzej Stasiuk: – Ledwo tam kapitan jeden jest, a i to pijany. No ale to jest właściwie przedwojnie. 1941 rok, czerwiec. Niemcy za chwilę ruszą na Rosję, tak naprawdę nie ma nawet porządnej partyzantki.

– Tylko jeden z głównych bohaterów, partyzant właśnie, Siwy, cały czas mówi, że wojna.

– Uwielbiam Siwego, wyobrażałem sobie, że Łomnicki mógłby go zagrać. Takie bydlę napakowane, małe, kurduplowate, a przecież nie do zatrzymania. „Zrobię z was żołnierzy" – zapowiada podwładnym. Ale jedyne, co może robić, to czyścić pistolet i liczyć te krzyżackie zastępy zakute w stal, przesuwające się powoli w stronę granicznej rzeki. Widzisz, może to jest taka sama wojna jak te dzisiejsze. Niedowojnie. Bo prawdziwą wojnę są w stanie zafundować nam tylko ci, co przyjdą.

– Tak, czytałem, jak mówisz, że nawet Auschwitz ktoś inny nam wybudował.

– To jest niesamowity paradoks: żyjemy w kraju, o którym wszyscy zapomnieli i tylko Auschwitz powoduje, że ktoś o nim słyszał. Ale to inny wątek. Sam zresztą powiedz: kiedy mieliśmy ostatnią fajną wojnę? Chyba w XVII wieku.

– Kto ją miał?

– My.

– My, czyli kto?

– No, Polska. Z jakimiś Kozakami czy Szwedami. Termin ważności tych historii dawno się skończył, ale wciąż się do nich odwołujemy w jakichś rekonstrukcjach czy innych cudowiznach.

(...)

Magdalena Cybulska

pamiętaj abyś w lasach
dzień kwitnienia
i umierania święcił
bowiem jedno jest miejsce
żałoby i śmierci

Jerzy Jarmołowski

Jerzy Jarmołowski. Odpoczywa. Pod warstewką ziemi

Poeta, który był blisko ziemi. Jej zapachu. Wszystkich diabłów i aniołów. W niej ukrytych. Trzymał w dłoni brązową, chropowatą grudkę. Z kamykami. Była taka ciepła. Wiersze jak drzazgi wchodziły pod skórę. Są w nich zmarli i żywi. Świątki nieziemskie. Które wciąż wypuszczają świeże pędy. Kwitną. Są mądre, stare drzewa i młode do niczego niepodobne krzaczki. Pejzaże. Pełne korników. Które robią swoje korytarze między słowami. Las. Milczy. Jakby zapomniał, że pewien poeta wiązał jego ścieżki na supełki. Zbierał kantyczki, wszystko, co drobne i niedostrzegalne. Radością wypychał sobie kieszenie. I on dzisiaj zniknął. Jest niewidoczny. Pod warstewką ziemi. Pisze sonety. Żółte. Jak miód lub żywica. Lepkie.

może ja kocham wszystko co niestałe
i szukam siebie gdzieś w ziemi przed wiekiem
wtedy być może rosłem w pchłę kulawą

Jerzy Jarmołowski

Lubił wszystko co garbate. Nieudane. Co nie wyszło Panu Bogu jak należy. A jest wiele takich istot i rzeczy. Pełno. Posiniaczonych, spękanych, kulawych, sękatych. Zamieszkały. W jego wierszach. Uwiły sobie gniazdo. Wśród gałęzi i słów. Są wreszcie bezpieczne. Syte. Skrzypią te wiersze. Jak drzwi w starej chałupie. Niecierpliwie czekam na ten dźwięk. Nawet mrówka nie jest tu doskonała. I psy wyją. Pachną świeże pokrzywy. Potykam się o korzeń, albo o świątka. I wychodzę z tego lasu. Z zielonego oceanu liści. Poparzona. Z rządkiem bąbelków na łydkach. Może odrobinę głupsza lub mądrzejsza.

pytasz miła ile we mnie cienia
a w stronę cienia trzeba iść z pogodą

Jerzy Jarmołowski

Taki trochę błazen. Co życia gorszą stronę znał tak dobrze, że ciągle mógłby o niej opowiadać. Ale po co? Skoro frasobliwy wziął na siebie wszystkie grzechy. Te lżejsze i te cięższe. Więc idziemy do lasu. Na spacer. Niech nas wypełni głos kukułki i dzięcioła. Po brzegi. Wesołość psa. Pod stopą. Nagi. Mech. Cień łagodny. Jakby wiedział, że nic przed czasem zdarzyć się nie może. Zanim po nas przyjdzie. Przekwitną wszystkie kurki, borowiki i podgrzybki. Nastanie kolczasta. Zima. Ostra. Z małym dzieciątkiem. Kolędnikami. Zapachem siana. I osiołków.

i tak jest dobrze że giniemy w locie

Jerzy Jarmołowski

Lubię przyglądać się ptakom. Okruszkom. Wróbelkom. Srokom. Co się wysypały nie wiadomo skąd. I wszędzie ich teraz pełno. Kawkom czarnym. Jak kropka lub przecinek w zdaniu. Myszołowom. Ich drapieżny lot. Niczym taniec primabaleriny. A my pozbawieni tych zdolności. Mała Hania wyobrażała sobie, że umie latać. Wszystko dobrze. Skończyło się. Pod nią była miękka kanapa. Zanim rozłożyła. Naprawdę. Skrzydła. Wylądowała w poduszkach. Babcinych. Wypchanych gęsim puchem. Staromodnych. Wiedzących. O dzieciach i staruszkach. Prawie wszystko.

Gazeta Kulturalna
Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący – **Andrzej Dębkowski**.
Współpraca: Józef Baran, Małgorzata Dębkowska, prof. Ignacy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Ivosse, Stefan Jurkowski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.
Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.
Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadamiania autora. Skład: Andrzej Dębkowski. Druk: „TAGRAF", 98–113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677–41–56.